

TOMASZ SCHRAMM
Poznań

DZIEWIĘCDZIESIĄT LAT TEMU...

Dziewięćdziesiąt lat temu dobiegła końca wojna, która zyskała u współczesnych nieznaną do tej pory miano wojny światowej. Późniejszy bieg dziejów dopisał do tej nazwy liczebnik – okazała się ona pierwszą wojną światową.

Światowy charakter tej drugiej nie mógł budzić wątpliwości. W porównaniu z nią pierwsza jawiła się przede wszystkim jako wojna europejska: Wielka Wojna (też nieraz tak ją nazywano), jakiej stary kontynent nie zaznał od stu lat. Miała ona jednak także swój wymiar światowy. Znaczenie Europy w świecie sprawiło, że konflikt angażujący wszystkie jej czołowe państwa dawał się odczuć i tam, gdzie sięgały jej wpływy. Zmobilizowane więc były zasoby materialne i ludzkie imperiów kolonialnych, przede wszystkim brytyjskiego i francuskiego. Działania wojenne – wprawdzie w skali niemającej większego znaczenia – toczyły się w Afryce oraz na dalekich oceanach. Wreszcie udział w niej brały dwa państwa pozaeuropejskie, których znaczenie na skalę światową rosło już uprzednio, zwiększyło się zaś jeszcze w wyniku tej właśnie wojny. Wkład Japonii nie zaznaczył się co prawda zbyt mocno, realizowała ona raczej przy tej okazji swoje własne cele na Dalekim Wschodzie i na Pacyfiku. Udział natomiast Stanów Zjednoczonych dał o sobie znać w samej Europie i to w stopniu istotnym. Co więcej, oba państwa otrzymały – obok trzech mocarstw europejskich – uprzywilejowaną pozycję na konferencji pokojowej, która miała budować nowy, powojenny ład.

Wojna dobiegła końca dlatego, że jedna ze stron uzyskała przewagę nad drugą. Stwierdzenie to żadną miarą nie jest odkrywcze; pozwalamy sobie na nie, by w ślad za nim postawić dwa również proste, związane ze sobą pytania: co sprawiło, że doszło do uzyskania tej przewagi i co sprawiło, że przedtem długo trwała mordercza równowaga? W odpowiedzi trzeba wskazać na zrównoważenie potencjałów gospodarczo-militarnych obu stron oraz na swoiste zablokowanie sytuacji: wbrew powszechnym oczekiwaniom wojna okazała się długotrwała, zmuszająca do nadspodziewanie wielkiej mobilizacji zasobów materialnych i ludzkich, w tym psychologicznych. Zaciekłość prowadzonych walk, rozmiary strat, roznamiętniona propaganda: wszystko to nie pozwalało dopuścić myśli o pokoju kompromisowym, innym niż rzucający przeciwnika na kolana – a do tego nie starczało sił. Zarazem

system powiązań sojuszniczych długo pozwalał na podtrzymywanie słabnących uczestników zmagania przez ich silniejszych aliantów. Stopniowo dawało o sobie znać wyczerpywanie potencjału gospodarczo-militarnego Państw Centralnych, nie korzystających z zasobów pozaeuropejskich – głównie Niemiec, które po tej stronie w największym stopniu dźwigały ciężar wojny. Co prawda tendencja ta do pewnego stopnia zahamowana została przez perspektywy, jakie otworzyły się w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1917-1918. Zwłaszcza po zawarciu pokoju brzeskiego wydawało się, że może ulec zrealizowaniu niemiecki zamysł utworzenia *Mitteleurop*y. Nie zrównoważyło to jednak potężniejącej roli rzuconego na szalę potencjału Stanów Zjednoczonych. To ostatnie okazało się decydujące.

Potencjał ten zaangażowany został na froncie zachodnim i tam zapadło rozstrzygnięcie. Wówczas – dopiero wówczas – do zwycięstwa dodały swój udział inne fronty, rzucając na kolana pozostałe państwa Czwórprzymierza, jeszcze zanim Niemcy zaprzestały walki. Ci, którzy odnosili zwycięstwo byli na zachodzie. W Europie Środkowej i Środkowo-Wschodniej znajdowali się przegrani: wyeliminowana wcześniej, odepchnięta na wschód i nielicząca się Rosja, pokonane Niemcy, rozpadające się Austro-Węgry.

Bilans wojny okazał się różnicowany i niezwykle ciężki. Bezpośrednie straty ludzkie szacuje się (nie licząc ofiar wojny domowej w Rosji) na blisko 9 mln zabitych żołnierzy i 2,5-3 mln cywilów oraz 6,5 miliona inwalidów. Milionom rodzin działania wojenne zabrały mężów i ojców, rzeczywistych lub potencjalnych. Dodać tu należy zakłócenie piramidy wieku: znaczny ubytek ludności męskiej w wieku mniej więcej 20-40 lat, najbardziej produkcyjnym, a także reprodukcyjnym, znalazł oblicze w „echu demograficznym”: zmniejszeniu liczby urodzin, czyli słabości demograficznej następnego pokolenia.

Wielorakie było także osłabienie gospodarcze, jakie wojna przyniosła Europie. Szacunkowe koszty jej prowadzenia oraz poczynionych szkód oblicza się na 260-338 mld dol. Straty najbardziej rzucające się w oczy wynikały ze zniszczeń spowodowanych bezpośrednimi działaniami wojennymi przede wszystkim fabryk, dworców, linii kolejowych, mostów itp. Tabor kolejowy i flota handlowa ponosiły straty bezpośrednie oraz wynikające z intensywnego zużycia. We Francji w strefie frontowej o długości 500 km i szerokości od 10 do 25 km, 3 mln hektarów gruntów ornych zmienione zostały w pustynię, której rekultywacja trwała szesnaście lat. W inny sposób odcisnęła się wojna na obszarach, które nie będąc terenem gwałtownych walk, poddane były stałej presji ekonomicznej. Jak wspomniano, szczególnie Państwa Centralne odczuwały niedostatek spowodowany blokadą – szacuje się, że w Niemczech niedożywienie spowodowało śmierć około miliona osób. To z kolei prowadziło do szczególnego „wysysania” gospodarczego ziem okupowanych, takich jak Polska, Ukraina czy Rumunia. Rozregulowaniu uległy stosunki ekonomiczne w obrębie poszczególnych państw, a także na skalę całego kontynentu. Trzeba było przeorientowywać produkcję przemysłową z pokojowej na

wojenną, potem zaś odwrotnie. Szkody wojenne osłabiały zdolności produkcyjne i komunikacyjne; wskaźnik produkcji przemysłowej dla całej Europy w 1920 r. wynosił, w porównaniu z rokiem 1913, 77,3%. Zmniejszeniu uległa siła nabywca ludności. Rozchwianiu uległy stosunki finansowe, a rola Europy jako finansowego centrum świata skończyła się. Zmianie uległy stosunki między metropoliami a koloniami.

Wraz z dawnym światem runęło poczucie pewnej stabilności i bezpieczeństwa. Wojna przyniosła doświadczenia przedtem niewyobrażalne; jak powiedziano, „ludzie wyszli z niej z przeświadczeniem, że wszystko jest możliwe”. Przyspieszeniu uległy przemiany społeczne, wśród nich zwłaszcza emancypacja kobiet.

Gdy zakończyła się wojna, trzeba było na nowo urządzić Europę. Dawna przestała istnieć, jeśli nie natychmiast w 1914 r., to w ciągu następnych kilku lat. Słowa o zaprzestaniu istnienia i urządzaniu na nowo rozumieć należy na więcej niż jeden sposób. Była to więc kwestia wykreślenia na nowo mapy politycznej znacznej połaci kontynentu, o której była mowa nieco wyżej. Była kwestia zbudowania nowego systemu europejskiego, gdy skończył się dawny, nazywany niekiedy wiedeńskim. W słowach tych kryje się zresztą pewne uproszczenie. System dziewiętnastowieczny składał się z kilku elementów, jakimi były mocarstwa europejskie – zrazu pięć (z których jeden uległ w XIX w. znacznemu przekształceniu, gdy miejsce Prus zajęły Niemcy), zanim uznano, że dołączyło do nich szóste: Włochy. Zauważyć jednak trzeba, że były to te same mocarstwa, które tworzyły system poprzedni, osiemnastowieczny. Natomiast zasady określające funkcjonowanie owego systemu zmieniły się w XIX w. w istotny sposób, przechodząc od „koncertu mocarstw”, poprzez wstrząsy wojenne lat 1853-1870, do „zbrojnego pokoju”. Można więc przyjąć, że tylko do tego pierwszego okresu nazwę „system wiedeński” można odnieść w sposób niebudzący wątpliwości czy niewymagający dodatkowych omówień.

O ile jednak w aspektach omawianych przed chwilą niewątpliwie chodziło o zastąpienie czymś nowym czegoś starego, co istnieć przestało, o tyle pod innymi względami wierzono, że nastąpi powrót do dawnego świata, którego funkcjonowanie zostało jedynie zakłócone lub zawieszona przez nadzwyczajną sytuację wojenną. Ten dawny świat był światem złotego pieniądza, stałych cen, ustalonych systemów politycznych, ustalonego ładu społecznego z jasno określonymi rolami mężczyzn i kobiet, stałych rodzin o pełnej strukturze, stałych wartości, w tym oczywistej przewagi białego człowieka nad innymi ludami. Barbara Tuchman kończyła swoją książkę *Wyniosła wieża* słowami:

„W porównaniu z okresem późniejszym, mieszkańcy Europy bardziej polegali na sobie, mieli więcej ufności, więcej nadziei; życie ich miało więcej świetności, rozrzutności i elegancji, żyli w większej beztrudności, wesołości, bardziej cieszyli się wzajemnie swoim towarzystwem i rozmową; żyli też w większej niesprawiedliwości i hipokryzji, w większej biedzie i nędzy; odznaczali się większą uczuciowością, często fałszywą, mniejszą tolerancją dla przeciwności; wykazywali więcej godności

w pracy, więcej zapału, bardziej rozkoszowali się przyrodą. Niezależnie od tego, co ludzkość zyskała później, trzeba powiedzieć, że wiele wartości pozytywnych zginęło bezpowrotnie wraz ze Starym Światem. Wspominając te czasy w roku 1915 Emile Verharen, belgijski poeta socjalista, dedykował swoje dzieło ‘ze wzruszeniem człowiekowi, jakim byłem niegdyś’”.

Owszem, ten dawny świat nie był całkowicie statyczny, widoczne w nim były napięcia, zdające się zagrażać temu czy innemu elementowi owej stabilności. Do mniejszości jednak należeli ci, którym wydawało się, że podminowuje ją jako całość jakaś nowa, gromadząca się energia, czy też że ciąży nad nią widmo nieokreślonej zapaści, bądź zgoła katastrofy.

I oto gdy skończyła się wojna, stopniowo okazywało się, że nie są w stanie wrócić różne składowe codzienności tak oczywistej w mniejszym bądź większym stopniu przed rokiem 1914. Europa wchodziła w nowy wiek.

Nietrudno uprzytomnić sobie, że szczególnie wielkie zmiany przeżywali w 1918 r. mieszkańcy Europy Środkowej; rok wcześniej zaczęło to być udziałem mieszkańców Europy Wschodniej: imperium rosyjskiego. Do tych bowiem obszarów to, co zostało powiedziane wyżej o urzędaniu Europy na nowo odnosiło się w najszerszej mierze, włącznie z wykreśleniem nowej mapy oraz budowaniem nowego ładu polityczno-społecznego. Rzeczywistość naznaczona była, mniej lub bardziej bezpośrednio, słowem „rewolucja”.

Wydarzenia tego czasu, wpisując się w powszechne tendencje i prawidłowości, przybierały zarazem swój lokalny charakter, określany przez specyfikę danej sytuacji. Można powiedzieć, że w wielu miejscach dochodziło do skrzyżowania czy nakładania się dziejów powszechnych z dziejami miejscowymi. Jedną z takich lokalności była lokalność wielkopolska. W tym momencie określały ją w największym stopniu słowa „Powstanie Wielkopolskie”. Kojarzą się one przede wszystkim z datą 27 grudnia 1918 r. oraz z następnymi tygodniami, naznaczonymi przez walki. Niejako w cieniu znalazły się tygodnie poprzednie, również zasługujące na uwagę, kiedy to z narastającą siłą rysowała się perspektywa przejścia tej ziemi z władania niemieckiego w polskie. Również ku dziejom naszej „małej ojczyzny” biegną nasze myśli, gdy kierujemy je dziewięćdziesiąt lat wstecz.